Nr. 67. Bytom, G.-Szl., Piątek, dnia 29-go Sierpnia r. 1890 Rok 3.

GWIAZDA GÓRNOSZLĄZKA

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym, politycznym, społecznym i oświacie.

Górnoszlązacy!
Podajmy sobie dłonie jako brat bratu,
I w miłości wzajemnej zespolmy ramiona!

Wierzmy szczerze w siłę ludu,
Siejmy ziarno ku ofierze,
Ono zejdzie w pośród trudu,
Rozkwiecei się po obszarze.

„**Gwiazda**“ wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. **Przedpłata kwartalna** wynosi na pocztach i u pp. agentów 1 markę, pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl.; w Ameryce 1 dolar.—**Listy** nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Administracya „Gwiazdy.“ w **Bytomiu** (Beuthen O.-S., Gleiwitzerstr. 13).—**Za ogłoszenia** płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 15 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Wiadomości kościelne.

O Sądzie ostatecznym.

„Przyjdzie dzień Sądu Pańskiego!... Tedy ujrzą Syna Człowieczego w obłoku z mocą wielką i majestatem.“—O dniu straszny, dniu gniewu, lub zlitowania, dniu wiecznej nagrody lub wiecznej kary — dniu chwały albo dniu sromoty. A dzień ten przyjdzie niezawodnie i przyjść musi —bo inaczej czyżby stało się zadość sprawiedliwości Bożej? I staną wszyscy ludzie na Józefata dolinie, zajmą oznaczone miejsca i w milczeniu i w trwodze oczekiwać będą przyjścia Sędziego. Piorun po piorunie, błyskawica po błyskawicy przerazi oczy nasze, niebo się otworzy, i jasne spuści obłoki — ukaże się Sędzia. — Sędzia wielki, sprawiedliwy, nieubłagany, Bóg, Syn Boży — Pan i Zbawca nasz. Jezus Chrystus przybędzie na skrzydłach wiatrów, otoczony Serafinami i Cherubinami i z gwiazd korona świecić będzie na głowie Jego. Duchy niebieskie okażą się w Jego orszaku z płomienistym mieczem zniszczenia, a przed Nim pożerające wić się będą płomienie. Aniołowie ze czcią nieść będą koronę cierniową, gwoździe i włócznię, narzędzia najświętszej krwawej Męki Jego!

I okaże się tron w obłoku, i Sędzia na sąd zasiądzie, a po lewicy Jego rozstąpi się ziemia, i piekło z całą swoją grozą okaże się, a w niem tłumy nieczystych duchów, staną na skinienie Boga świadkami sądu, i znów na skinienie Boże otworzą się bramy niebieskie — bramy ojczyzny wiecznej i zastępy niezliczonych Aniołów, jako słońce jaśniejące upadną do stóp i pokłon oddadzą Panu swemu. Przyjdzie dzień Sądu Pańskiego, i przyjść musi, ażeby dobre nagrodę, a złe odebrało karę. Rzućmy tylko bowiem okiem na okół, co się tu dzieje na ziemi: — Zbrodniarz pod pozorem cnoty odbiera pochwały i hołdy, a ileż to najczarniejszych występków, a świat o nich nie wie — a sprawcy ich żyją w pośród rozkoszy i uciech, przy zastawionych stołach, przy złocie i srebrze, a cnota nieznana i prześladowana kryć się musi. O! wieleż to najszlachetniejszych czynów pokrytych pokorą, nieznanych światu, ileż mamy najwspanialszych ofiar miłości bliźniego, a sprawcy onych w nędzy, w ubóstwie i prześladowaniu?

Tak jest, przyjdzie ten dzień, na którym dobre i złe się jawnie okaże w obliczu całego świata! Mądrość i dobroć, świętość i sprawiedliwość Boska tego wymaga aby zdartą została maska obłudy ze zbrodniarza, a cnota, żeby wyszła z ukrycia pokory. Przyjdzie dla wszystkich dzień prawdy, dzień sądu!

Skoro tylko Aniołowie trąbami znak dadzą, wstrząsną i po otwierają się groby, a umarli jako ze snu ciężkiego podnosić się będą i lotem błyskawicy na miejsce sądu przeniesieni zostaną. Lecz czyż jednakowo powstaną ciała sprawiedliwych i bezbożnych? ciało Kaina i Abla? ciało Judasza i Jana Ewangielisty? Ciała wszystkich pustelników i męczenników i ciała rozpustnych, bluźnierców. O jakże czoła sprawiedliwych wypogodzone będą, jakiż to urok na twarzy, jakież to światło w oczach! Chrytus sam wyrzekł, że ciała sprawiedliwych, jako słońce świecić będą. Naprzeciw tych ciał dusze pośpieszą, każda do ciała, w którem żyła na ziemi. Chodź ciało rzecze, po nagrodę twoją, tyś było towarzyszem cierpień moich na ziemi, tyś wiele dla miłości Chrystusa ze mną znosiło, tyś ze mną krzyż dźwigało, tyś ze mną posty, pokuty odprawiało. O wieleż to razy, odmówiłoś sobie chleba, żebyś dało ubogiemu, ileż to razy, zrzuciłoś z siebie suknię, żebyś nią żebraka przyodziało. Tyś ze mną we łzach zasiewało, ty zemną też w radości zbieraj, byłeś towarzyszem pokuty, bądź i towarzyszem chwały.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Ksiądz Izaak Jogues T. J.

Apostoł Irokezów w Kanadzie, umęczony za wiarę.

(Dalszy ciąg. — Zobaczyć Nr. 64.)

Bardziej jeszcze utrudniał podróż zupełny brak pożywienia, gdyż wszystkie zapasy były wyczerpane. Żywiono się dzikiemi owocami uzbieranemi w lesie.

Drugiego dnia spodziewali się więźniowie jakiejś ulgi, bo zobaczyli, że rozbito namiot i rozniecono ogień pod kotłami. Sądzili, że któryś z myśliwych upolował zwierzynę i że ją będą gotować. Próżna nadzieja. Dzicy dla uśmierzenia głodu pili letnią wodę w wielkiej ilości. Nic nam nie pozostawało, jak o głodzie udać się na spoczynek, a nazajutrz dalej podróżować.

Głód przyspieszał kroki dzikich; przeciwnie Francuzi, będąc coraz słabszymi, zwalniali kroku. Gdy się już ściemniło, a O. Jogues w pewnem oddaleniu z Renatem Goupil pozostał, radził mu ukryć się w zaroślach i ujść ręki katów.

— O nie, mój Ojcze! — zawołał pobożny młodzian — cóżbyście wy zrobili?

— Co się mnie tyczy — odrzekł misyonarz — ja nie mogę uciekać, zanim wszystkiego nie przecierpię, tem bardziej, że nie mogę wiernych opuścić, ale muszę ich wzmocnić pociechami religii i krwią mego Zbawiciela.

— Przeto pozwólcie i mnie razem z wami umierać — rzekł pobożny Renat — bo i ja nie mogę się z wami rozłączyć.

Jeden z dzikich, widząc ich tak powoli idących, kazał im zdjąć spodnie, pod pretekstem, że te przeszkadzają im w podróży. Pozostali przeto w koszulach. Wkrótce doszli do małej rzeki, nazwiskiem Oiogue, co znaczy piękna rzeka, którą przejść było potrzeba. Woda nie była rwiąca, ale dość głęboka. Dzicy rzucili do niej O. Joguesa. Szczęściem że umiał pływać, bo byłby niezawodnie utonął.

Zanim pójdziemy z O. Joguesem do Agniers, którzy Holendrzy Maqnois, a Anglicy Mohawks nazywają, zapoznajmy się z temi wsiami i ich jeograficznem położeniem. Stan ten należał pierwszy do Irokezów na Wschodzie. Na północ graniczył z francuzkiemi, a na południe z holenderskiemi koloniami. Wsie ich leżały na prawym brzegu rzeki Mohawks. Trzy z nich są znane, położenie czwartej trudno z pewnością oznaczyć.

Pierwsza z tych wsi na wschód była oddaloną od Renselaerwich, obecnie Albany, o 40 do 48 kilometrów, i nazwano ją Osserion, Ossernenon, a w końcu, jak ją O. Jogues nazywa, S-te Trinite. Później nazywała się Cahniaga, Gandavague, Caaghawaga, a nawet Anie, wreszcie w r. 1674 St. Pierre. Była otoczoną podwójnym rzędem pali i liczyła około 24 wielkich chat, a 600 mieszkańców.

Druga o 4 do 8 kilometrów wyżej nazywała się Andogaron albo Gandogaro.

Trzecia i największa była o 16 kilometrów wyżej i nazywała się Tinnontoguen albo Tinnontego, później zaś S-te Marie.

Wreszcie po trzydziestu dniach marszu w wigilię Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny przybyli podróżni o godzinie trzeciej po południu nad brzeg drugiej rzeki oddalonej o jeden kilometr od pierwszej wsi Ossernenon.

Na dany sygnał z przedziurawionej muszli, cała wieś zgromadziła się na brzegu. Mężczyzni, kobiety, dzieci, wszyscy uzbrojeni w kije i żelazne sztaby, które im zamiast strzelb służyły.

„Myślałem — pisze Missyonarz — że dzień ten będzie dla niebios dniem radości, a dla nas dniem boleści, bo radość niebios okupywać trzeba współudziałem w cierpieniach naszego Zbawiciela.“

Rzeczywiście znęcano się nielitościwie nad więźniami i bito ich niemiłosiernie, a że łysa głowa dla dzikich jest coś nieprzyjemnego, ściągnął na siebie O. Jogues jeszcze większe męki, bo ciało jego rozdzierano pazgnociami aż do kości.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z HISTORYI BYTOMIA I PIEKAR.

(Dalszy ciąg. — Zobacz Nr. 66.)

CZĘŚĆ II.

Historya o przeszłych obyczajach i zwyczajach, oraz o Jaśku Bandurze, który za przyczyną Matki Boskiej Piekarskiej, dowiedział się, dla czego mu jest bieda na świecie.

Dawnemi czasy ludzie daleko ciężej pracowali i mniejszą mieli wygodę, bo co dzisiaj robi jedna maszyna parowa, to dawniej kilkudziesięciu ludzi robić musiało. Nie bywało też jeszcze takich pięknych dróg bitych jak są dzisiaj, tylko wszędzie w Piekarach i naokoło Piekar były błota, kałuże, trzęsawiska, których jeżeli ludzie z ciężkim trudem kłodami sobie nie wymościli, groble za groblami robiąc, to musieli się w nich topić wraz z dobytkiem, zwłaszcza na jesieni i na wiosnę. O zapałkach do rozpalania ognia nikt wówczas jeszcze nie słyszał, bo tego wynalazku jeszcze nie wynaleziono. Kto chciał mieć ogień, to go sobie krzesiwem z krzemienia krzesał, a wykrzesany w popiele zachowywał, aby u sąsiada się o nie prosić, co przecież i dzisiaj jest wstydem dla każdej gospodyni na świecie. Nikt też o żadnych lampach ani świecach wtedy nie wiedział, tylko szczepka smolna świeciła się na kominie, nawet u panów zamożnych we dworze. Węgla kamiennego też jeszcze wówczas mało znano, i palono tylko drzewem, którego było daleko więcej na świecie niż jest dzisiaj, bo go dzisiaj jeszcze nie wyniszczyli na szkodę i niezdrowie własne. Szyby wtedy jeszcze nie miano w oknach tylko pęcherze, albo cienko wystrugane przezroczyste błony, drzewne żywiczne. Gdy zima była sroga, to na środku izby ogień rozpalano i wszyscy grzali się u niego. Wszystkie narzędzia były w on czas z drzewa, pługi, radła, brony, a wozy były w Piekarskiej okolicy takie wąziuchne, że tylko jeden człowiek na taki wóz się mieścił, a lada nierówność, lada bruzdę lub kamień napotkawszy, już się taki wóz wywracał. A jednak gdy nowe dzisiejsze wozy zaczęły nastawać, to się ludzie na tę nowość złościli, mówiąc, że wozy te są za ciężkie. I mieli słuszność, że na owe złe drogi za ciężkie były dzisiejsze wozy, gdyż wówczas na parę koni, piętnaście centnarów ciężaru włożywszy, trzeba je było wołami wyciągać z błota, a dzisiaj i sześćdziesiąt centnarów po dobrej drodze para koni ciągnie; dawniej też dwa woły i dwa konie w jednym pługu tu chodziły, a dzisiaj jeden koń to zrobi co owe cztery. Tak samo i ludzie od rana do nocy pracowali, a nie tyle było zrobiono co dzisiaj, bo obecnie wszystko się robi umiejętniej, i z pomocą różnych maszyn, narzędzi i sprzętów wymysłonych na ulżenie ludzkiej pracy.

Nie ubierali się też wówczas ludzie tak wymyślnie jak dzisiaj, i chodzili mniej bogato niż teraz chodzą. Sukno nawet do ślubu kupowano na odzienie po dwanaście lub piętnaście czeskich; buty najdrożej po ośm lub dziesięć złotych, i dobre były choć nie takie wykrawane, wyszywane i mieniące jak dzisiaj. Zaś kobieta bogata gdy wówczas taką chustę miała jak dziś ma uboga, za dwanaście lub ośmnaście czeskich, to bardzo się radowała; czepiec za pięćdziesiąt fenygów dziś i słudze zdawałby się nikczemnym, a wtedy pani taki u nas nosiła, i katankę miała za dwa talary. O zegarach, zegarkach, o białym chlebie i o przeróżnych zbytkach nikt w on czas ani wiedział nawet.

Zdawałoby się tedy, że w takich czasach nie dobrze musiało być ludziom w naszych Piekarach, a tymczasem było właśnie bardzo dobrze, i wszyscy byli szczęśliwi, ale to tacy szczęśliwi jak nasi pierwsi rodzice w raju, najszczęśliwszym zaś chyba był młody tęgi gospodarz, nazwiskiem Jaśko Bańdura.

Chata Jaśka Bańdury, uboga, taka jak wszystkie, stała w Piekarach w tem miejscu, gdzie to później był ogród i obejście zwane Pszczelnik. Teraz nie ma tam już pszczół ale starzy ludzie muszą jeszcze pamiętać, że hodowano tam bardzo wiele pszczół, że słowiki i pokrzywki tam śpiewały i że stary gospodarz, który tam w chacie mieszkał bardzo kochał pszczoły, ptaszki i kwiaty — i dziatwę lubił plastrem miodu poczęstować. Otóż w tem to samem miejscu, ale daleko dawniej, tak że ludzie tego nie mogą pamiętać, mieszkał Bańdura z młodą żoną i kilkorgiem dziatek, z matką staruszką. Ludzie, którzy pamiętają Pszczelnik, wiedzą jak tam było ślicznie, ale za Bańdury było tam jeszcze piękniej. Ponieważ nie wycięte jeszcze były wówczas wielkie lasy, zatem było więcej wody, strumieni, źródełek, ziemia była żyzniejsza, kwiatów było na łąkach co niemiara i pszczoła i ptastwo rozradzało się i pleniło obficie, a Jaśko pszczelnik doskonale pszczoły i sady umiał hodować, bo umiejętność tę miał z ojca i z dziada odziedziczoną. Więc chatę Jaśka otaczały gęsto drzewka owocowe, jakby gaj, a ule pszczelne licznemi rzędami stały z boku jak wypadało, strumyk srebrzysty szemrał miluchno środkiem przerzynając gaj ten cały, pszczoły brzęczały, ptaszki śpiewały nietylko w dzień, ale słowiki i w nocy. Jasiek ledwo oczy otworzywszy zabierał się do pracy śpiewając:

Kiedy ranne wstają zorze,
Tobie ziemia, Tobie morze,
Tobie śpiewa żywioł wszelki,
Bądź pochwalon Boże wielki!

I Jaśkowa zerwawszy się ze spoczynku, gotowała co prędzej śniadanie dla męża i dzieci, śpiewając:

A człowiek, który bez miary,
Obsypany Twemi dary,
Coś go stworzył i ocalił,
O, jakżeby Cię nie chwalił!

A dziatwa pomagając to ojcu, to matce, odpowiadała im śpiewając:

Ledwo oczy przetrzeć zdołam,
Już do mego Pana wołam,
Do mego Boga na niebie,
I szukam Go w koło siebie.

I znowu śpiewała staruszka babka:

Wielu snem śmierci popadli,
Co się wczoraj spać pokładli,
My się jeszcze obudzili,
Byśmy Cię Boże chwalili!

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wskazówka dla policyi
pod względem socyalistów.

Wiadomo już Czytelnikom naszym, że z dniem 1-m października, kończy moc swoją ustawa ograniczająca dotąd socyalizm. Otóż skutkiem tego minister spraw wewnętrznych wydał instrukcyę do wszystkich urzędów policyjnych, jak sobie odtąd, t. j. po 1-m października, policya postępować powinna względem socyalistów.

Instrukcya ta mniej więcej zawiera co następuje:

1. „Ze względu na to, iż ustawa z dnia 21. października 1878 r. upłynie z 1-m października r. b., zwracam Panu uwagę na to, iż w obec zmienionego położenia prawnego należy bacznem okiem śledzić ruch socyalistyczny i przeciwko wszelkim wykroczeniom z całą występować stanowczością.

2. „Co się tyczy zebrań socyalistycznych, których odtąd na mocy § 9 ustawy wyjątkowej nie będzie można zabronić, to względem zebrań tych zalecam panu jak największą czujność. Każde przekroczenie przepisów prawnych należy natychmiast poddać karnemu postępowaniu sądowemu, a zebranie rozwiązać, jeśli znajdzie się ku temu powód. Ze względu na to powinni urzędnicy obecni na zebraniu, bacznie przysłuchiwać się wygłaszanym mowom, aby żaden ustęp, który mógłby dać według istniejących przepisów prawnych powód do rozwiązania, nie uszedł ich baczności. Ustępy te należy natychmiast dosłownie spisać, aby stanowiły podstawę dla postępowania karnego.

„Prawne rozwiązanie zebrania może nastąpić nie tylko w wypadkach przewidzianych w § 5 prawa o stowarzyszeniach z dnia 11 marca r. 1850, ale także według wyroku wyższego sądu administracyjnego na podstawie § 10, tyt. 17, ustępu II „landrechtu“ w wypadkach, jeżeli na zebraniach tych powstanie zamięszanie, które zagrozi publicznemu bezpieczeństwu i porządkowi.

„Zebrania pod gołem niebem odbyć się mogą według §§ 9 i 10 prawa z dnia 11-go marca roku 1850 jedynie za piśmiennem zezwoleniem miejscowej władzy policyjnej, która wtedy tylko zezwolenia odmówić może, jeżeli zebrania takie mogą się stać niebezpiecznemi dla publicznego bezpieczeństwa i porządku. Na mocy paragrafów tych będą więc władze policyjne mogły prawnie zapobiedz tego rodzaju zebraniom socyalistycznym, resp. pochodom ulicznym i demonstracyom pogrzebowym, a należy im zwrócić uwagę na to, że z przepisów tych w powyżej określonych wypadkach zawsze korzystać powinny.

„W obec niebezpieczeństwa, jakie wynika z organizacyi związkowej mas szerszych, należy ściśle trzymać się § 9 prawa rzeczonego, który opiewa, iż towarzystwom, które zajmują się także sprawami politycznemi, nie wolno łączyć się między sobą dla wspólnych celów. W razie przekroczenia przepisu tego uprawnioną jest policya, z zastrzeżeniem sądowego potwierdzenia, do rozwiązania tego rodzaju związków i towarzystw. Władze policyjne powinny więc względem wszystkich związków socyalistycznych z prawa rzeczonego w jak najszerszej mierze korzystać, towarzystwa te śledzić bacznie i przeciwko wykroczeniom występować wszelkiemi prawnie dozwolonemi środkami.

„Liczba gazet socyalistycznych wzrośnie prawdopodobnie znacznie, a porówno z niemi i ilość pisemek ulotnych, rozrzucanych po kraju. W tym wypadku może policya występować jedynie jako organ pomocniczy sądownictwa i ograniczyć musi czynność swą na baczne przeglądanie pism socyalistycznych i możliwość ich przyaresztowania w myśl § 23 prawa z dnia 7 maja 1874.

„Skoro zaś znajdą się powody, dla którychby można pismo jakiekolwiek obłożyć aresztem, należy to uczynić jak najspieszniej o ile możności przed jego rozpowszechnieniem. Przeciwko wszelkim zamiarom rozpowszechniania pism, po dokonanem przyaresztowaniu, powinny władze policyjne występować z całą stanowczością.

„W końcu zwraca się policyi uwagę, aby w razie, jeżeli okaże się obawa, iż porządek i spokój publiczny mogłyby być zakłócone, powinny się zawczasu porozumieć z władzami wojskowemi, aby i pod tym względem wspólne zarządzić kroki.

Walne zebranie Westy.

W Poznaniu w Bazarze odbyło się 16-te roczne walne zebranie „Westy“, to znaczy Banku wzajemnych zabezpieczeń na życie. Przewodniczył zebraniu prezes Rady zawiadowczej p. Hipolit Turno z Obiezierza. Prezes policyi p. dr. Bienko obecny był jako komisarz rządodowy „Westy“. Dyrektor jeneralny p. dr. Mieczkowski zdawał sprawę z czynności „Westy„ w roku 1889 i przedłożył obrachunki za tenże rok. Pan Bolesław Leitgeber odczytał następnie referat komisyi rewizyjnej o odbytej rewizyi ksiąg rachunkowych i kasy „Westy“ i wniósł o udzielenie Zarządowi pokwitowania. Zebranie uchwaliło ten wniosek jednomyślnie. Pan Emil Czarliński z Brąchnówka został powtórnie wybrany na członka Rady zawiadowczej. Również obrano ponownie na członków rocznej Komisyi rewizyjnej: pp. dr. Jarnatowskiego, B. Leitgebra i Stanisława Ołyńskiego z Poznania, a na ich zastępców: pp. Emila Karlińskiego z Żabikowa i Stanisława Orłowskiego z Poznania. Taki był przebieg czynności walnego zebrania.

Wynik czynności „Westy“ roku 1889 był w każdym kierunku pomyślny. Nowych wniosków w wraz z wnioskami pozostałemi z roku 1888 było w r. 1889 do załatwienia 1134 na mrk. 2,723, 100 sumy zabezpieczonej. Na mocy tych wniosków wygotowano 892 nowych polis na mk. 2,085 650 kapitału zabezpieczonego. Ogólny zaś stan zabezpieczeń podniósł się w dniu 31 Grudnia 1889 na 5778 polis z sumą zabezpieczoną mk. 11, 546, 616 w stósunku do 5565 polis z sumą zabezpieczoną mk. 10, 890, 725 w roku 1888. Czysty przyrost zabezpieczeń wynosił zatem 213 polis na mk. 655,891. Pomyślną również była w roku 1889 śmiertelność pomiędzy zabezpieczonymi, bo spowodowała tylko wydatek mk. 134,500 po 75 członkach, gdy tymczasem podług prawdopodobnego obrachunku należało oczekiwać 80 przypadków śmierci na mk. 159,305 sumy zabezpieczonej. Od pocztku istnienia swego aż do pory niniejszej wypłaciło Towarzystwo wogóle już przeszło mk. 1, 310,000 po przeszło 710 zmarłych członkach pozostałym po nich wdowom, sierotom i innym spadkobiercom, a przyczyniło się tem samem w stósunkowo krótkim czasie swego działania w niemałej mierze do rozpowszechnienia błogich dobrodziejstw asekuracyi życiowej.

Ogólny dochód ze składek, procentów etc. wynosił w r. 1889 mk. 433,410 w stósunku do mk. 408,595 w roku 1888, wzrósł zatem o mk. 24,815. Z dochodów tych pokryto wszelkie bieżące wydatki na administracyą, akwizycyą i dalszą organizacyą, odstawiono mk. 75. 699 na rezerwę składkową, która podniosła się przez to z mk. 976,052 na mk. 1,051,751, niemniej wypłacono mk. 28,666 za polisy unieważnione i za życia płatne, a nadto mimo większego stósunkowo wydatku na śmiertelność pozostało mrk. 14,063,20 przewyżki.

Fundusze, procent przynoszące, podniosły się w roku 1889 z mk. 829,497 na mk. 925, 430, czyli o mk. 95,933. Z takowych umieszczonych było: mk. 274,000 w pupilarnie pewnych hipotekach, mk. 6473 w wekslach, mrk. 128,917 we własnej kamienicy, mk. 154, 810 w 4 proc. i 3 proc. papierach publicznych, mk. 191,652 w pożyczkach na polisy członkom udzielonych, mrk. 33,263 w rezerwie składkowej u towarzystw reasekuracyjnych, mk. 108,825 w 5 proc. certyfikach „Westy“. Cały zaś majątek Towarzystwa podniósł się z końcem roku 1889 do wysokości mrk. 1,439,616 (na końcu roku 1888 wynosił mrk. 1,341,480), która to kwota stanowi przewyższające pokrycie, tak dla rezerw składkowych, jako i dla innych nie podniesionych jeszcze bieżących należytości. Tak oto przedstawia się we wszystkich kierunkach czynności „Westy“, oczywisty z roku na rok postęp i cały wzrost interesu.

W sprawie Konsumów.

Sala „Reichshale“ w Katowicach gdzie się odbył zapowiedziany w przeszły Wtorek wiec w sprawie Konsumów, była przepełnioną w całem znaczeniu tego wyrazu. Znajdowało się tam wielu rzemieślników, przemysłowców, kupców i oberzystów. Obecni na wiecu reprezentowali kilka tysięcy głosów, gdyż rozmaite cechy i stowarzyszenia dawały pojedyńczym swym członkom pełnomocnictwa. I tak pewien mistrz szewski z Bytomia zastępował 127 członków cechowych; — jeden mistrz stolarski również z Bytomia 61—a pewien oberzysta z Gliwic 80-ciu członków.

Ponieważ nam przedewszystkiem dobro robotników na sercu leży, nieomieszkaliśmy na wiec ten pospieszyć, gdzie przedewszystkiem podnieśliśmy i dowodami stwierdziliśmy, iż nie od dzisiaj, ale już od r. 1888 ze sprawą naprzeciw Konsumom występujemy.

Na przewodniczącego wybranym został p. Cebula, kupiec z Bytomia — na zastępcę i dyrygenta zebrania pan Reich z Rośdzienia; ławnikami (Beisitzer) obrani zostali panowie Górecki, kupiec z Rozbarku, i Cohn kupiec z Gliwic.

Po zagajeniu Zebrania mówiono obszernie o dążnościach Konsumów i o szkodliwości takowych a mianowicie obradowano nad wysłać się mającą do ministra handlu petycyą.

W toku rozpraw podniósł przewodniczący zgromadzenia i to, że „Gwiazda“ nie od dzisiaj, ale już od roku 1888 przeciwko Konsumów występuje i z artykułami swemi ostrzega zawsze robotników przed niebezpieczeństwem, jakie im grozi ze strony Konsumów — dla tego każdemu z obecnych radził aby „Gwiazdę“ tę pomiędzy klasą pracującą jak najwięcej polecali.

To co przewodniczący mówił o dążnościach i czynnościach Konsumów, a wszystko poparł niezbitemi dowodami i dokumentami, przechodziło wszelkie oczekiwanie i oburzyło słuchających do najwyższego stopnia; — to cośmy dotychczas o nich pisali, jest niczem w porównaniu z tem cośmy tam słyszeli — o czem zresztą w przyszłych artykułach pomówimy; dzisiaj podamy tylko to, iż zebrani na wiecu postanowili jednogłośnie w sprawie Konsumów wysłać petycyą, tak do ministra handlu p. Berlepscha, jak niemniej i do parlametu.

W petycyi tej zwróconą będzie przedewszystkiem uwaga na:

1) bezpośredni i pośredni nacisk, jaki bywa wywieranym na robotników przez urzędników kopalniowych i hutniczych, aby ich zmusić do udziału i pozostania w Konsumach;

2) wyłączne wybieranie tylko urzędników zakładowych tak zarządu jak i rady nadzorczej Konsumów:

3) wypłacanie remuneracyi (wynagrodzeń) członkom zarządu i rady nadzorczej:

4) odciągania zarobionych lub zarobić się mających pieniędzy, za wybrane, lub wybrać się dopiero mające towary, bez względu na to, czy odciąganie to dzieje się pośrednio lub bezpośrednio.

5) podwyższanie cen artykułów w Konsumach sprzedawanych po nad zwyczajne miejscowe ceny targowe w celu wydobycia jak najwyższej dywidendy;

6) **sprzedawanie gorących trunków, a przedewszystkiem wódki, robotnikom;**

7) sprzedawanie towarów w otwartych składach, tak członkom, jak i niečłonkom Konsumów.

Aby temu złemu zapobiedz postanowiono zanieść do p. ministra handlu prośbę, żeby rozporządzić raczył:

1. aby prawo o Stowarzyszeniach poddane zostało ściślej rewizyi, a przedewszystkiem żeby powszechnie szkodliwe przez Zarządy górnicze i hutnicze urządzane Konsumy dla robotnika zostały skasowane;

2. urządzane i prowadzone przez Towarzystwa akcyjne i Zarządy zakładów lub ich urzędników handle artykułami spożywczemi mają być nowemi rozporządzeniami, względnie nowem prawem, zakazane. Uchwalono również, aby do ministra handlu wysłać telegram następującej treści:

Do Jego Excelencyi ministra handlu p. Berlepscha.

„Jego Excelencya powołaną została przez Najjaśniejszego Pana nietylko dla tego, aby mieć na pieczy sprawy handlowe i przemysłowe, ale nie mniej, aby skuteczną opieką swoją otoczyć także i robotników. Przeto zebrani dzisiaj w Katowicach na sali „Reichshalle“ kupcy, rzemieślnicy, oberzyści i t. d. w liczbie przeszło 1000 osób, poważają się uniżenie prosić, aby Jego Excelencya zapobiedz raczyła rozszerzaniu się w obwodzie przemysłu górniczo-hutniczego na Górnym-Szlązku tak zwanym „Konsumom robotniczym“, — które szkodę przynoszą nietylko kupcom, przemysłowcom, i drobniejszym rzemieślnikom — ale co najważniejsza, przynoszą szkodę materyalną i demoralizują robotników górniczo-hutniczych.“

Wiec zakończono wiwatem na cześć handlu i przemysłu.

Nowiny polityczne.

Niemcy „Reichsanzeiger“ prostuje wiadomość, tyczącą się toastów, wygłoszonych podczas pierwszego obiadu galowego w Narwie. Otóż car wzniósł toast na cześć cesarza nie po francusku, lecz po niemiecku.

— Co się tyczy reform p. Miquela, podają „Hamb. Nachr.“ do wiadomości, iż obecnie jest już rzeczą pewną, że minister ten zamierza zwiększyć dochody państwa przez nałożenie większego i ogólniejszego podatku na spadki. Dotąd, jak wiadomo, wolne były w Prusach od płacenia podatku spadkowego dzieci, rodzice i małżonkowie. Podatek od spadków był tylko nakładany na rodzeństwo w wysokości 2 prct., dalecy krewni aż do 6 linii płacili w wysokości 4%, w innych przypadkach podatek spadkowy wynosił 8 prct. Dochód z tego podatku w Prusach wynosi w roku 1890/91 6,900,000 m.

— „Do robotników niemieckich.“ Po tym tytułem wyjdzie, jak piszą do „Germanii,“ w półmilionowym nakładzie broszura, w której w krótkiej i zrozumiałej formie omówione będą wszystkie sprawy kwestyi socyalnej dotyczące i to w duchu orędzi cesarskich. Treść broszury zachowaną jest przez autora dotąd w tajemnicy; wie o niej tylko cesarz i ministerstwo. Koszta druku mają być opędzone ze środków państwowych. Cena broszury wynosić będzie 10 fenygów i w dniu 1 października sprzedawaną będzie przed wszystkiemi fabrykami głównych miast przemysłowych w Niemczech.

— Dochody z podatku giełdowego wynosiły w ciągu czterech pierwszych miesięcy r. b. o 3 miliony mniej niż w roku zeszłym.

— W prasie niemieckiej obiega pogłoska, iż cesarz rosyjski przybędzie wraz z małżonką swą w miesiącu październiku do Berlina. Ile w pogłosce tej prawdy, trudno na razie powiedzieć.

Francya. W mieście Hawrze odebrali księża Dominikanie dawniejszy swój klasztor. To się nie podoba radzie miejskiej; wysłała bowiem prośbę do ministra, aby zakonnikom klasztór znów odebrał! Może go zmienią na więzienie, bo im mniej klasztorów, tem więcej łotrów i opryszków rozmaitego gatunku.

Rosya. „Petersburger Ztg.“ uważa nadanie orderu św. Andrzeja jenerałowi Caprivi, za fakt wielkiej wagi, i pisze, co następuje: Zdaje się więc, że jenerał Caprivi spra-

wił w Petersburgu dobre wrażenie. Z drugiej znów strony mógł się naocznie przekonać, iż Rosya miłuje pokój. W ten sposób uzyskano podstawę, na której oba sąsiednie państwa żyć mogą obok siebie w najlepszej zgodzie.

Bułgarya. Z Serbii przemycano przez bułgarską granicę plakaty, wzywają do obalenia ks. Ferdynanda i do powołania na tron bułgarski ponownie ks. Aleksandra Battenberskiego.

Korespondencye „Gwiazdy".

Zębowice. pow. Oleśno.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kochani Bracia! Jestem abonentem „Gwiazdy" i czytuję w niej, jak się to ze wszystkich stron ludzie „dobrej woli" odzywają, jak piszą i jak do abonowania tej „Gwiazdy" zachęcają, tak i ja się chcę odezwać do moich rodaków; lubo już raz w numerze 23-cim „Gwiazdy" pisałem o tej mojej wiosce. Najwięcej ubolewam nad tem, że ci moi rodacy nietylko, że nie chcą czytać i nie lubią gazet i oświaty w ogóle, ale się jeszcze ze mnie śmieją, że się takiemi rzeczami zajmuję! Przyjechałem raz moich rodziców odwiedzić, nabrałem gazet, i z uciechą rozdawałem je pomiędzy nich; czy myślicie Kochani Bracia, że mi podziękowali za to? nie — wcale nie — jeszcze się naśmiali ze mnie, że latam jakoby z aktami po wsi, choćby jaki szkolny nauczyciel. Innym razem byłem tu na weselu, a iżem z niemi nie chciał wódki pić, i trochę stroniłem od ich postępowania, to mnie mieli za pysznego, bo potem tak obmawiali. O Boże! pomyślałem sobie, alboż wy to wiecie, co to jest pycha? Jeżeli chcecie to ja wam prędzej powiedzieć mogę, że właśnie wasze uporne obstawanie przy własnem zdaniu waszem, to jest prędzej pychą, aniżeli to, kiedy człowiek stroni od gorzałki i kuczenia przy niej. Ale cóż robić z ciemną głową! Póki się człowiek sam nie chwyci oświaty, a raczej sposobów jej, t. j. dobrych gazet, to pozostanie ciemny na zawsze. Dla tego też, gdy się z takiemi ciemnemi ludźmi człowiek chce zabawić na weselu, to aż mrówki na człowieka wychodzą, tyle oni niedorzeczności prawią. Co ja tam na tem weselu musiałem wysłuchać mów: o zmorach, o czarach, o postrzałach i t. p. głupich rzeczach, a te krzyki, ta wrzawa, kiedy się człowiek temu przyjrzy, to się zdaje, że to nie ludzie, ale bydlęta nierozumne. Kochani Bracia! Ja was tam nie ganię, tylko postępki wasze, bo i pomiędzy wami są tacy, którzy rozumniejsi są, których rzadko się widzi przy wódce, i do tych to właśnie przemawiam sercem braterskiem: zapiszcie sobie tę kochaną „Gwiazdę" naszą, która nietylko na to zasługuje, żeby ją człowiek sam czytał, ale i innym do czytania podawał, gdyż tam święte słowa prawdy pisane są. Obaczę ja też czy z dobrej mej rady skorzystacie? Tymczasem zostańcie mi wszyscy z Bogiem.

Stały Czytelnik „Gwiazdy" N. N.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!!

Wiadomości z blizka i z daleka.

Bytom, 28-go Sierpnia 1890.

— Nadzieja tańszego mięsa. — Jak czytamy w dzienniku Rejencyjnym Opolskim — nastąpiło wreszcie w większej części otwarcie granicy od strony Austro-Węgier. Dozwolone też zostało już wprowadzanie w zamkniętych wagonach, żywej nierogacizny (świń) do rzezalni (Schlachthäuser:) **Bytomia, Gliwic, Mysłowic, Opola, Raciborza i Rybnika, przez „Oderberg", Szczakowę i Dziedzic.**

— Jak źle gdy młodzi synkowie palą tytoń — niechże wiedzą rodzice ich, że według spostrzeżeń jednego ze znawców (lekarza angielskiego), palenie tytoniu wpływa na wzrost młodzieńców. I tak np. pomiędzy 48 chłopcami, który palili tytoń u 27 był wzrost powstrzymany; zaś u 32 okazało się nieprawidłowe bicie serca, osłabienie trawienia, jako też skłonność do kaszlu,

* Wedle urzędowego sprawozdania spotrzebowano w Niemczech w roku 1886-tym wódki za 496 milionów marek. Suma to wcale pokaźna i cobyto za te pieniądze innych ludziom pożytecznych rzeczy sprawić można?.. A jeźli się obliczy szkody, które ona tylko pod względem materyalnym wyrządziła, to cyfrę tę należałoby przez dziesięć pomnożyć — szkody zaś moralne ztąd wynikłe nie są do obliczenia.

Piekary. Do najwspanialszych procesyi, jakie przybyły w niedzielę na odpust tutejszy ś. Bartłomieja, należy bez zaprzeczenia procesya z Siemianowic, w której było około 3000 ludzi rozmaitego wieku i stanu z księżmi swoimi, z muzyką, obrazami chorągwiami i gorejącem światłem w ręku, a i górnicy wystąpili w swoich ubiorach górniczych, niosąc chorągiew i obraz ś. Barbary, swojej Patronki.

Michałkowice. I od nas wyszła procesya w zeszłą niedzielę do Piekar, która przynajmniej 1500 osób liczyła, odprowadzana za wieś do krzyża przez księży naszych.

Godulla huta. W niedzielę u nas wielki przypada odpust. Obchodzimy bowiem corocznie pamiątkę Ścięcia ś-go Jana Chrzciela. W nadziei, że ludu pobożnego przybędzie tu dużo, Czcigodny ksiądz proboszcz nasz zaprosił wielu dusz pasterzy do słuchania Spowiedzi. A przybędzie też do nas z procesyą Przewielebny ksiądz Dziekan Michalski z Lipin.

Z Lipin donoszą nam, że mimo zeszłoniedzielnego odpustu ku czci św. Augustyna, którego uroczystość przypada dopiero 28 (dzisiaj), cały ten tydzień odprawiają się na cześć tego Wielkiego Świętego i Doktora Kościoła, codziennie solenne Niezpory, przy końcu których, śpiewaną bywa Litanja do ś. Augustyna i udzielanem zostaje błogosławieństwo N. Sakramentem.

Gliwice. W poniedziałek wieczorem, liczne grono członków miejscowego „związku katolickich tutejszych robotników" miało to szczęście mieć pomiędzy sobą naszego posła p. Metznera. Przez dwie godziny toczyły się rozprawy i narady odnoszące się tak do naszego związku jak i w ogóle nad dolą robotników naszych.

Łabędy. Donosimy Szanownej Redakcyi „Gwiazdy" naszej, że w przyszłą niedzielę, t. j. 30 b. m. przypada u nas doroczny odpust **„Opatrzności Boskiej"** — to też Nabożeństwo odbędzie się uroczyście z wystawieniem N. Sakramentu i z procesyami tak z rana jak i po południu.

Kietrz. Pewien robotnik w złości chciał rzucić cegłą na ojca, cegła jednak uderzyła w obok stojącego robotnika, który natychmiast stracił przytomność. Sprawcę owego skazał sąd na dwa tygodnie więzienia.

Baborów, Złodzieje zakradłszy się do ogrodu jednego z tutejszych ogrodowych, zabierali owoc, niszcząc i łamiąc wiele drzew i posunęli tak daleceswoją bezczelność, że strzelali do wypędzającego ich ogrodowego.

Z nad granicy. (' Sosnowca tuż w pobliżu leży Dąbrowa górnicza, gdzie ogromne pokłady węgla się mieszczą — i jak mówią znawcy, że nawet większe i grubsze jak tutaj u nas. Obecnie donoszą znów, że w Będzinie, o jedną stacyą kolejną bliżej Sosnowic, odkryto także świeże pokłady węgla kamiennego. Wydobywaniem tego węgla ma się zająć pewne angielskie towarzystwo.

Z Poznania dochodzi najświeższa wiadomość, iż postawiona d. 2-go lipca przez obie kapituły metropolitalne lista kandydatów na Stolicę Arcybiskupią, została przez cesarza odrzuconą i obie kapituły zostały o tem odrzuceniu rozkazem gabinetowym z dnia 13-go b. m. uwiadomione. Lista kapitui obejmowała następujących sześć nazwisk:
Księdza biskupa Dra Likowskiego,
Ojca Benedykta Radziwiłła O. S. B.,
Księdza kanonika Kaź. Dorszewskiego,
Księdza Biskupa A. Andrzejewicza,
Księdza prałata Dra Łukowskiego,
Księdza prof. Dra Warmińskiego.

Wszystkich tych kandydatow odrzucił cesarz.

Wiedeń. Niebywała dotąd burza zerwała dziś na linii Eggenberg Limburg z kilku wagonów pociągu towarowego dachy i przewróciła 20 próżnych wagonów otwartych. Tylko lokomotywa i wagony obładowane pozostały na szynach. Równocześnie uderzył w pociąg piorun, który ogłuszył na chwilę dwóch konduktorów. Innym urzędnikom nic się nie stało. Ruch kolejowy odbywa się na liniach bocznych.

Łódź (w Królestwie Polskiem.)

Wychodźtwo. „Dziennik Łódzki" pisze: W dniu 18 b. m., od samego rana kantor pocztowy oblegany był przez setki robotników, wysełających listy rekomendowane do José dos Sanctosa z prośbą o przysłanie im kart na przyjazd do Brazylii. Około godziny 10 rano naliczyłiśmy przeszło 150 takich listów, które prawie wszystkie adresowane były jedną ręką, widocznie przez jakiegoś ajenta. — Kto chce przypatrzyć się wychodźtwu robotników z Łodzi, niech się zatrzyma na szosie prowadzącej do Kalisza. Onegdaj przez dzień cały długie szeregi różnego wieku osób podążały nad granicę w celu wyemigrowania do Brazylii. — Wszyscy szli weseli, w ubraniach odświętnych, każdy z informacyami zawartemi w cyrkularzu José dos Santosa, ajenta jeneralnego w Lizbonie. Wszelkie perswazye, tłómaczące emigrantom własną ich zgubę w „kraju obiecanym", są płonne. Nie słuchają, a idą za głosem ajentów na oślep. Dzięki przedsięwziętym przez władzę środkom, w celu zatamowania ruchu emigracyjnego, z nad granicy wciąż wracają tłumy osòb do miejsc stałego zamieszkania. Usiłowaniom sędziów śledczych w Łodzi powiodło się wytropić niektórych podżegaczy; kilkunastu z nich już przytrzymano i osadzono w więzieniu. — Również z innych okolic, mianowicie z Litwy, emigracya do Brazylii za namową ajentów coraz się wzmaga.

Szwajcarya. Dnia 19-go sierpnia około godzinie 9-tej szalał w dolinie Jox, w kantonie Waadt, straszliwy orkan, który w Brassus zerwał dachy i piętra z 50 domòw, w Le Sentrér uszkodził blisko 100 domòw, a niektóre zburzył zupełnie. Orkan ten wyłamał w lasach na przestrzeni 20 kilometrów na 200 metrów szeroką ulicę, kładąc pokotem najpotężniejsze drzewa. Zapadające się domy i drzewa pozabijały setki zwierząt. Komunikacya telegraficzna przerwana.

W Persyi było ogromne trzęsienie ziemi, w zeszłym miesiącu, które jak piszą gazety powtarzało się przez trzy dni. Straszne to było zjawisko. Cała prowincya została nagle odcięta od świata. W pewnem miasteczku, ziemia się rozstąpiła i pochłonąła połowę mieszkańców. W okolicach Astrabodu 20 miejscowości uległo zupełnemu zniszczeniu.

Dwóch djabłów.

Rzecz dzieje się w Warszawie.

(Dalszy ciąg. — Zobaczyć N. 66.)

— Uciekajmy!..

— Daj pokój, mogliby nas wziąć za prostych złodziei...

— Ochłonęli z pierwszego wrażenia... Potrzebowali chwilkę odpoczynku, byli zmęczeni; potrzebowali odrobiny ciepła, byli zziębnięci. W tak krytycznem położeniu, poturbowani zupełnie, zapomnieli nawet, o swojej powierzchowności, zapomnieli, że podobnie ubrani, spostrzeżeni przy nieboszczyku, Bóg wie jakich awantur narobić mogą... Zapomnieli jednak na chwilę o wszystkiem, zapomnieli i o rogach, i o ogonie, i o całej djablej tualecie, w którą z taką dokładnością jakiś krawiec, pełen widać fantazyi, ustroił naszych bohaterów na maskaradowe pląsy i intrygi... Krawiec w prawdzie, powinien być zadowolony ze swego pomysłu, bo kostjum zadziwiał i bawił całą maskaradową publiczność, ale czy zadowoleni byli przebrani?.. Przeklinali w duchu krawca, maskaradę i całe piekło, ze wszystkiemi jego mieszkańcami!...

— Odpocznijmy trochę...

— Ogrzejmy się nieco, zanim się obudzą, wyjdziemy po cichu...

I usiedli oba na dwóch krzesełkach, stojących nieco dalej i opierających się poręczami o duży piec kaflowy. Piec wprawdzie był zimny, ale dość ciepła atmosfera pokojowa, zaczęła bardzo przyjemnie oddziaływać na zziębnięte członki biedaków... Tak przeszło chwil kilka — i, jak się to często zdarza, nie chcący, bezwiednie, oczy się zaczęły kleić. Nie upłynęło 5 minut, a nasi nocni awanturnicy zdrzemnęli się na dobre... Czy przez nieostrożność, czy drzemiąc, zapomnieli na chwilę, o swojem prawdziwem położeniu, dość, że jeden z nich odetchnąwszy nieco mocniej, wyciągnął prawą nogę przed siebie i przewròcił palący kaganiec... Drzemka jednak obydwòch, była dość silna, bo żaden z nich nie słyszał stuku przewracającego się kagańca...

Ale przy stole, okrytym czarnym suknem, działo się zupełnie co innego... Stuknięcie przebudziło jednego z braciszkòw. Otworzył oczy, było cicho. Spojrzał pod piec. Nie wierzył samemu sobie, zdawało mu się że śpi jeszcze. Przetarł oczy rękawem habitu, to samo...

— „A Słowo Ciałem się stało!" wyszeptał drżącym głosem, i nie śmiał zrobić żadnego poruszenia, skamieniał ze strachu. Położenie obudzonego braciszka było okropne. Nie wiedział, co z sobą począć. Zamykał oczy i znowu otwierał. Nie chciał wierzyć, co jednak widział na własne oczy, wyraźnie dwóch djabłów, w postaci, jak ich zwykle malują, jak ich każdy sobie wyobraża, i ten, co wierzy w duchy, i ten, co nie wierzy. I gdybyż, wypadek podobny, stał się na innem miejscu, ale zobaczyć dwie czarne rogate postacie, siedzące przy trupie, wczoraj zmarłego człowieka, to już nie ulegało wątpliwości, że przyszły one pilnować duszy, jako swojej własności, która zapewne kołatała się jeszcze przy ciele nieboszczyka.

Tak też myślał obudzony braciszek, i włosy mu dębem na głowie stanęły!..

Trudno jednak było tak zostać na miejscu. Każdy człowiek, uderzony nagle niespodziewanem i strasznem zjawiskiem, traci na chwilę przytomność, ale później ten sam strach obudza w nim instynkt zachowawczy, chce się ratować. To też i przestraszony braciszek, przypomniał sobie, że obok s... go kolega. Wyciągnął przez sto... i szturchnął go dosyć silnie, nie mów... jednego słowa. Kolega otworzył oczy i ... rzał zdziwiony na swego towarzysza, który go tak gwałtownie ze snu zbudził. Ale szturchający nic nie odpowiedział, lecz w milczeniu prawą ręką wskazał na przeciwległy piec. Co się działo w duszy drugiego braciszka, nie wiem. Zbladł jak ściana i ledwo dosłyszalnym głosem, żegnając się, jąkał:

— Apage satanas!..

Nastąpiła chwila niemego wahania się. Spoglądali obadwa na siebie i porozumiewali się wzrokiem. Nareszcie jeden z nich, zrobił gest rękę bardzo wyraźny, co miało znaczyć „uciekajmy." Po cichu powstali obadwa, spoglądając pożądliwem okiem na drzwi, prowadzące do sieni. Nie śmieli jeszcze postąpić kroku naprzód, gdy w tem jedna z rogatych postaci, zapewne przez sen, silniej chrapnęła. To już przechodziło siły obydwóch braciszków. Zdawało im się, że słyszą warczenie złego ducha, zdawało im się, że wysłańcy piekła, nietylko pilnują duszy nieboszczyka, lecz i względem nich, mają jakieś nieprzyjacielskie zamiary. Ucieczka przedstawiła się im, jako konieczny i jedyny ratunek z tak fatalnego położenia. Przychyliwszy się więc i przytrzymając jedną ręką podniesione habity, a drugą opierając się o ścianę, zaczęli się skradać do drzwi, mając ciągle oczy obrócone na pozycyą tak strasznego nieprzyjaciela, zajmowaną pod piecem, z pewnem nawet strategicznem obliczeniem, bo siedząc tak widzieć mógł dokładnie, co się w całym pokoju dzieje. Drzwi już były blisko, zaledwie trzy kroki, i już można było być w sieni... ale wypadek, który zwykle przychodzi wtedy, kiedy go się nikt nie spodziewa i kiedy go się najmniej pragnie, tu również nadał inny obrót rzeczom... Braciszek, skradający się naprzód, tak wlepił oczy w czyhających na duszę nieboszczyka złych duchów, spokojnie siedzących koło pieca, że nie widząc wszedł, na stojące przy ścianie krzesełko i z łoskotem przewrócił go na ziemię. Hałas tą razą przebudził obydwòch djabłów. Porwali się więc na równe nogi... (Dalszy ciąg nastąpi.)

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 26. Sierpnia 1890.

Za 2 centnary.

	od Marek	do Marek
Pszenica	19,00 —	16,89
Zyto	16,10 —	13,60
Jęczmień	15,00 —	11,50
Owies	12,70 —	11,70
Groch	18,00 —	14,50

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,46 Mrk.
Floreny wagi austryackiej 1,81 Mrk.
Banknoty francuzkie za 100 fr. - – 1.10

Odpowiedź redakcyi.

Panu F. K. — List odebraliśmy. Odpowiemy na wszystkie punkta w następnym numerze.

Panu A. Kossa z Szobiszowic. — Wiersz ogłosimy w następnym numerze.

Panu J. S. z Tarnowskich Gór.—Jesteśmy zawsze gotowi czynić zadość, o ile to w naszych siłach. Prenumeratorom naszym i dla tego też **„Historyę Bytomia i Piekar"** wydamy w osobnej książeczce w dwóch częściach. Jak dotąd ukończyliśmy w „Gwiaździe" naszej część pierwszą, którą ktoby sobie życzył z Szanownych Czytelników w osobnej broszurze — niechaj się zgłosić raczy do Administracyi naszej w Bytomiu na G.-Szl., przy ulicy Gliwickiej Nr. 13, a odbierze takową. Zamòwienia z prowincyi wykonane będą także jaknajśpieszniej.

— Zwracamy uwagę Szanownych Czytelników naszych na artykuł zamieszczony w dzisiejszym numerze „Walne zebranie Westy".

OFIARY.

— Na biedne dzieci górnika Franciszka Mijacza z Wirku otrzymaliśmy od Przewielebnego ks. K. N. P. z B. 1 markę. Litościwy ten Ksiądz żyjąc na obczyznie dzieli się ostatnim groszem z biednemi dziećmi — i w przypisku do swego datku poleca sieroty te aż do wyzdrowienia ojca, opiece sąsiadów. — My zaś z naszej strony nie mamy już tu nic do nadmienienia, jak tylko, że dalsze ofiary chętnie przyjmować będziemy, i niezwłocznie biednym dzieciom prześlemy.

— **W Godulla-hucie** przyjmuje zapisy na **„Gwiazdę"** i jej wydawnictwa pan J. Mutz.

Nakładem Redakcyi „Gwiazdy“ w Bytomiu G./Śl., przy ul. Gliwickiej Nr. 13 wyszły między innemi i także są do nabycia:

1. **„Odrobiny** ze Stołu Królewskiego, Królowej Nieba i Ziemi“ czyli „Cuda i łaski spadające na wiernych, przez Obraz N. Maryi Panny Częstochowskiej na Jasnej Górze. Wychodzące w zeszytach po **35 fen.**
2. **Słowo Boże** głoszone przez jednego z najznakomitszych kaznodziei swego czasu śp. X. T. Bojanowskiego, Misjonarza w Warszawie, wychodzące w zeszytach po **40 fen.**
3. Dwie Powieści. Zdarzenie prawdziwe z francuzkiego przełożył X. N. H. S. Bieroński, Prałat katedry kieleckiej, pod tytułem: **Obraz N. Dziewicy. — 15 fen.**
4. **O nieomylności Papieża, 15 fen.**
5. **Zrządzenie Boże.** Powiastka. **10** „
6. **„O Częstej Komunii,“** książeczka rzymska, wydanie czwarte, przejrzane i aprobowane przez Jego Excelencyą Najprzewielebniejszego księdza A. Bereśniewicza, biskupa kujawsko-kaliskiego (poprzednie wydania drukowane w Rzymie, w drukarni Propagandy). Książeczka ta, to Skarb nieoceniony, która winna się znajdować w każdej rodzinie. Cena **60 f.**
7. **Droga święta** czyli Pielgrzymka do miejsc świętych odpustowych, z pieśniami, litaniami, Różańcem i modlitwą do Mszy św. ze Stacyami, Gorzkiemi Żalami, cena **30 f.**
8. **Kopciuszek,** baśń ludowa, w formie komedyjki. — Cena **10 fen.**
9. **Skarb Chrześcijanina Niedowiarki** — Cena **10 fen.**
10. **Katechizm rzymsko-katolicki** czyli Pacierz domowy codzienny, z Modlitwami porannemi, wieczornemi, pieśniami i naukami o Bogu, o Aniołach o człowieku itd. Cena **20 f.**

Nakładem Redakcyi „Gwiazdy“ wyszła **prawdziwa**

Koronka Szkaplerza ś-go,

zwana **Rzymską**

z historyą Szkaplerza ś-go i Nabożeństwem na uroczystości odpustowe do **Najświętszej Maryi Panny,** z dodatkiem kilku Litanji i Pieśni.

Zbroszurowana i na pięknym welinowym papierze. Cena 20 f.— Panom handlującym odstępuje się odpowiedni rabat

Nakładem Redakcyi „Gwiazdy“, pisma ludowego, poświęconego sprawom religijnym, politycznym, społecznym etc. etc., wychodzącego przeszło lat dwa **w N. Piekarach,** a obecnie **w Bytomiu,** na Górnym Śląsku, — wyszła z druku broszurka z dwóch arkuszy,

„O Nieomylności Papieża“.

Napisał ją znany tłomacz dzieła, p. t. „Spowiednik Dzieci i Młodzieży,“ księdza Cross'a — Ksiądz Kanonik Dziekan i Proboszcz M. N.

Cena broszurki 15 fen. — Handlującym odstępuja się odpowiedni rabat.

Wydawnictwo „Gwiazdy“ w Bytomiu, G.-Śl., Ulica Gliwicka Nr. 13.

Redaktor i nakładca St. Czerniejewski. — drukarni „Gwiazdy“ (St. Czerniejewskiego), w Bytomiu G.-Szl., ulica Gliwicka Nr. 13 dom p. Klugiusa.